



Dziennik Lipińskiego:

Wszędzie na ulicach pobite konie leżące w kałużach krwi, bez upręży, lub [...] pasące się spokojnie na skwerkach. Ani jednego człowieka, ani jednego auta nie spotykam na całej przestrzeni Cytadeli do Nowego Świata. [...] Przejeżdżając koło Zamku, jęczałem głucho, jakbym sam był trafiony. Zamek, potrzaskany granatami, z zawalonym miedzianym dachem, palił się okropnym, czarnym słupem dymu bijącym w niebo jak sama rozpacz.